Rok I. Nr. 52.

Szkółka  niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 24. Grudnia 1837.

Religia.

Niedziela czwarta adwentu.

Ewanielia u Łukasza świętego w rozdziale trzecim.

Roku piętnastega panowania Tyberyusza cesarza, gdy pontski piłat starostą był iudzkim, a Herod tetrarchą galileyskim, a Filip, brat iego, tetrarchą itureyskim i trachonickiéy krainy, a Lizaniasz abileńskim tetrarchą, za arcykapłanów: Annasza i Kaifasza, stało się słowo pańskie do Iana, Zacharyaszowego syna, na puszczy. I przyszedł do wszystkiéy krainy, leżącéy nad Iordanem, opowiadaiąc chrzest pokuty, na odpuszczenie grzechów, iako napisano w księgach mów Izaiasza. Głos wołaiącego na puszczy: gotuycie drogę pańską, uczyńcie proste ścieżki Iego. Każda dolina napełnioną będzie, a każda góra i pagórek poniżon będzie, i mieysca krzywe wyprostuią się, a drogi ostre staną się bitemi. I oglądа wszelkie ciało zbawienie boże.

Wytłumaczenie.

Czemuto Łukasz święty tyle wymienia osób, aby oznaczyć czas, kiedy się stało słowo pańskie do Iana?

Byłoto zwyczaiem u dawnych narodów, że kiedy chciano powiedzieć, kiedy się co stało, to przytaczano znakomite osoby, rządzące kraiem, pod których zarządem się to lub owo stało; iak to i u nas pomiędzy ludem dziś ieszcze słyszeć można, gdy mówią: za tego lub owego pana, za tego lub owego proboszcza, stało się to lub owo; nie zaś w tym lub owym roku. Że zaś święty Ewangelista tak wielu rządzców wymienia, to czyni dla tego, aby okazał, że wtenczas, kiedy się stało słowo pańskie do Iana na puszczy, iuż Żydzi nie mieli iednego króla i to własnego, ze swego rodu, familii Dawida, z pokolenia Iudy, ale obcych; iuż nie byli wolnymi, ale poddanymi cesarza rzymskiego, który przez starostów swoich rządził w ziemi żydowskiéy.

Dla czego zaś chciał święty Łukasz to okazać, że obcy rządzili Żydami?

Dla tego Łukasz święty te obce osoby, rządzące kraiem żydowskim, przywodzi, aby okazał, że się wypełniło proroctwo

patryarchy Iakuba, które był powiedział na śmiertelném łożu, błogosławiąc z kolei synowi Iuda; a które tak brzmi: „Nie będzie odięte berło od Iudy, ani wódz z biódr iego, aż przyidzie, który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów;“ to iest: twoi potomkowie, synu Iuda, będą królami żydowskimi tak długo, dopóki nie przyidzie oczekiwany Messyasz. Berło iest znakiem królewskiéy władzy; a wódz, czyli buława, znakiem naczelnego wodza. Gdy stało się słowo do Iana, syna Zacharyaszowego, iuż i berło i buława odięte były familii Iudy, to iest: iuż wtedy Żydzi nie mieli ani własnego króla z familii Iudy, ani naczelnego wodza, ale obcy rządzili i dowodzili nimi; a więc iuż był przyszedł czas, pokazania się tego, który był oczekiwaniem narodów, Messyasza, Zbawiciela świata, Iezusa Chrystusa.

Coto znaczy: „stało się słowo pańskie do Iana, syna Zacharyaszowego, na puszczy?“

To znaczy to samo, co Pan Bóg rozkazał Ianowi, synowi Zacharyasza, który dotychczas prowadził życie pustelnicze, mieszkał na puszczy, aby wystąpił publicznie i ogłaszał Żydom, że oto nadszedł czas, w którym się Messyasz, Zbawiciel świata, Chrystus, pokaże.

Iak się ma rozumieć owo proroctwo Izaiasza: „głos wołaiącego na puszczy: gotuycie i tam daléy?“

Ian święty, iakeśmy to iuż w przeszłoniedzielnéy nauce czytali, zapytany od Żydów, coby był za ieden? odpowiedział, że on iest ten sam, o którym prorok Izaiasz przepowiadał, że poprzedzi Iezusa Chrystusa, i przygotuie lud do przyięcia onego. Izaiasz prorok przepowiadał, że da się słyszeć mąż na puszczy, wzywaiący lud do pokuty i poprawy życia, i gotuiący Żydów do godnego przyięcia Messyasza, tego króla niebieskiego, przez którego przyidzie zbawienie do wszystkich ludzi. O tym mężu prorokuiąc, powiada, że wołać będzie, aby ludzie gotowali drogę dla niego, prostowali ią, równali; gdzieby była niska, wyrzucali, a gdzie za wysoka, znosili; gdzie krzywa, prostowali, a gdzie nierówna, równali. Co się ma w duchowném znaczeniu rozumieć, nie o drodze ziemskiéy, ale o drodze serc ludzkich, o ich usposobieniu ku dobremu i o ich udoskonaleniu. Iak kiedy się mieszkańcy iakiego kraiu spodziewaią przybycia swoiego króla, wtedy wszystkie drogi, któremi do nich ma przybyć, naprawiaią; tak podobnie mieli czynić i Żydzi przed przyiściem Iezusa Chrystusa; mieli swoie złe życie, krzywe, przeciwne przykazaniom boskim, poprawiać; mieli ze serc swoich wszystko to wyrzucać, coby się tylko sprzeciwiało nauce Iezusa Chrystusa; a to przez szczerą pokutę, na znak któréy mieli być chrzceni od Iana. To wzywanie do poprawy życia, było bardzo potrzebne, bo Żydzi wówczas byli bardzo popsuci, i na wszelkie grzechy wylani; iakżeby w takim stanie mogli godnie przyiąć i Zbawiciela i Iego boską naukę, iak ią zaszczepić w sercu, kiedyby to było zarosłe grzechami iak chwastem rola, odłogiem długo leżąca.

A ztąd dla nas iaka wypływa nauka?

Oto, że i my, kochani Bracia! ieżeli chcemy godnie przyiąć Iezusa Chrystusa i Iego świętą naukę, i z niéy korzystać na zbawienie duszy naszéy, (a któżby tego nie pragnął), mamy nasamprzód prostować drogi życia naszego, porzucać krzywe ścieżki i manowce, któremiśmy za grzechem chodzili; mamy się

odmienić i przywdziać zupełnie, iak święty Paweł naucza, nowego na siebie człowieka, człowieka wedle Boga. A tego dokażemy, gdy oderwiemy serca nasze od rzeczy światowych, gdy ie wypróżnimy z zamiłowania złego, a zapełnimy zamiłowaniem dobrego; gdy okiełznamy namiętności ciała naszego i nad niemi panować zaczniemy, i tak dotrwamy do końca. Wtedy to, wtedy, możemy być pewnymi, że oglądamy zbawienie, iakie Bóg zgotował dla tych, co iego głosu słuchaią i Iemu wiernie służą.

Gospodarstwo.

O pomnożenie mierzwy przez podścielanie ziemią pod bydłem.

Często się to zdarza, że nie ieden gospodarz na zapłacenie podatku, farbierza, szewca, lub na kwartę soli, wywiezie słomę do miasta; tymczasem bydłu zbywa na sieczce i słańsku. I to nie nowina, że niektórzy gospodarze przedaią słomę, niby to na powyższe wydatki, a iednakże, gdy o północy wracaią z miasta, nie przywożą z sobą ani soli, ani obuwia, ani płótna, ani też pieniędzy. Gdzież ie podzieli? Oto ie Żydek wziął za wódkę. Żona klnie, że nie ma czém osolić; płacze, że zima nadchodzi, a dzieci bez obuwia i przyodziewku, bo szewc, bez pieniędzy, nie chciał wydać bótów, farbierz drukowanego płótna. Czasem nieurodzay na polu. Ledwo się niekiedy tyle słomy zbierze, że się z biedą bydło przez zimę wyżywi, a o przysporzeniu przez słańsko mierzwy, to ani myśleć. Dla tego grunta iałowe; a po iałowych gruntach możnaż się dobrych spodziewać urodzaiów? Dobrzeby więc było, gdyby przy małym zapasie słańska, można dostatek mieć mierzwy. Wiem ia na to sposób, którego iuż nie ieden gospodarz z wielką użył korzyścią. Podam go wam, mili gospodarze! ale nie w téy myśli, abyście więcéy słomy przedawać mogli i częściéy się upiiać, broń mnie tego Boże! Słoma zawsze się w gospodarstwie przyda, czyto na dachy, czy na sieczkę, czy na gnóy, bo tego żaden gospodarz za nadto mieć nie może. Podaię wam ten sposób, dla tego iedynie, abyście lepiéy mogli wymierzwiać wasze pola, aniżeli dotąd. Iakiżto iest ten sposób? oto podścielanie bydłu ziemią. Przy czém tak sobie postępować trzeba: „Gdy po ukończonych zasiewach w iesieni lub wiosnie i bydło i ludzie są wolnieysi, wtedy nawozi się ziemia z rowów, starych grobli, nareszcie zkąd można, na kupy przed budynki, w których bydło stoi, i któremu ma się pościelać. Ziemia ta, ile tylko być może, powinna być sucha, aby wiele w siebie wilgoci gnoiowéy wciągnęła. Żeby zaś ziemię tę ochronić od zmarznięcia w zimie, trzeba ią przykryć gnoiem końskim, co iest naylepszą rzeczą, lub inném iakiém słańskiem. Z téy tedy ziemi, dobrze pokruszonéy, podściela się bydłu, rachuiąc na iednę sztukę iednę taczkę na dzień. Można też i grubiéy podesłać, aby na cały tydzień wystarczyło; ale, zwłaszcza, gdy ziemia ta wiele w sobie zawiera gliny, gdy iest ciężka, tłusta, lepiéy codziennie co raz więcéy podścielać, bo wtedy ziemia lepiéy się zmaceruie. Posławszy ziemią, podściela się ieszcze cokolwiek igliwia, mchu, lub innego iakiego słańska drobnego na wierzch. To wszystko robi

się wtedy, gdy bydło wypuszcza się w zimie do poienia, a latową porą na pastwisko. Im obszernieysza iest obora, tém lepszą mierzwa się staie; naymniéy bowiem cztery tygodnie powinna leżeć pod bydłem, bo tém więcéy nabiera mocy, im lepiéy przedeptaną bywa. Uważać trzeba nadto, aby naymniéy dwa razy w tydzień mierzwę, co się pod tyłami bydła nakupia, ku korytu podrzucić, ponieważ iéy na tyłach naywięcéy pada, i zwykle się tamże grubiéy naściela. Kiedy nareszcie ziemia całkiem gnoiową wilgocią przeszła, wywozi się taczką, lub wynosi nosidłami na podwórze, gdzie nawet dłużéy bez szkody leżeć może, bo się tak prędko nie spali, iak czysty gnóy ze słańska słomianego, mchu, igliwia lub łabuzia.“ Sposób ten podścielania ziemią, zdawać się będzie nie iednemu gospodarzowi za zmudny; pytam się przecie: któraż praca sama się robi? Przez ten sposób oszczędza się wiele słomy i przysparza gnoiu, a bydło stoi sucho, czysto i ciepło.

Rozmaitości.

Maść na odzięblinznę.

Nie ieden w czasie zimy odmrozi sobie ręce i nogi, i nie mało wycierpi bólu, a czasem pozbędzie palca u nogi lub ręki, przez zaniedbanie rany. Na tę odzięblinznę, nayprościeysze, naylepsze i naytańsze iest następuiące lekarstwo: „Bierze się kra lodu i w niéy wydrąża się dołek. Potém urzyna się listek słoniny, grubości trzygroszówki miedzianéy, i w ten listek natyka się z obu stron owsa. Ta słoninka trzyma się na pręciku nad zapaloną świecą lub łuczywkiem (drzazgą), tak, aby się owies palił i słonina topiła, a topiąc, kapała w dołek, w krze lodu zrobiony, na którego spód kładzie się wprzódy cokolwieczek wosku, aby maść nieco tęgości nabrała. Maścią takową smaruią się cieniutko płateczki lniane i przykładaią na odzięblione mieysce, co rano, południe i wieczór świeże, przyczém odzięblione ręce lub nogi ciepło trzymać należy; a ta maść wkrótce odzięblinznę wyciągnie i rany zagoi.“

Iak sobie poradzić, gdy się kto oparzy.

Iak skoro się kto oparzy, czyto warem, czy rozpaloném żelazem, czy gorącym oleiem lub tłuszczem, to natychmiast trzeba wziąść zimnéy wody, wrzucić w nię soli i oparzoną część ciała włożyć w tę wodę, nim bąble na skórze wystąpią. Iak się tylko woda rozgrzeie, zaraz inną powinno się przysposobić, i to się należy tak długo ponawiać, dopóki żadnego znaku oparzelizny nie będzie, co w dwunastu, a naydłużéy w dwudziestu czterech godzinach następować zwykło. Ieżeli oparzonéy części ciała nie można w wodę włożyć, wtedy się maczaią w zimnéy, osolonéy wodzie chusty, i takowe przykładaią się na oparzeliznę, które również odmieniać trzeba, iak skoro się zaczną rozgrzewać. Bawełna, przyłożona na oparzone ciało, ma także bardzo skutkować.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)